

W sprawie św. Wojciecha

Wdzięczny za ciekawy artykuł Agnieszki Kasprzak-Miller, poświęcony dramatycznym losom relikwii i sarkofagu św. Wojciecha („Trumny św. Wojciecha”, nr 3/97), chciałbym zwrócić uwagę na kilka nieścisłości historycznych popełnionych przez Autorkę.

1. Czytamy, że „wydarzenie znane w historii jako Zjazd Gnieźnieński stało się przełomowym dla państwowości polskiej. Zdecydowano wówczas o utworzeniu dla Polski kurii metropolitarnej, poddanej opiece nowego patrona, św. Wojciecha (znanego w zach. Europie jako Adalbertus). W ten sposób Księstwo Polskie uniezależniało się od nadzoru biskupów niemieckich, a stąd już wiodła prosta droga do zyskania przez Bolesława korony suwerennego władcy, co nastąpiło w 1025 r.”. Nie można łączyć w sposób dowolny kościelnego znaczenia zjazdu gnieźnieńskiego z jego stroną polityczną. Niewymierną korzyścią zjazdu było utworzenie polskiej prowincji kościelnej zależnej bezpośrednio od Rzymu, z metropolią w Gnieźnie i biskupstwami w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie. Pierwszym arcybiskupem gnieźnieńskim był Radzim-Gaudenty (a nie Radzyn, jak napisała Autorka) - brat i towarzysz misyjny św. Wojciecha. „Nadzór biskupów niemieckich” (z arcybiskupstwa w Magdeburgu, które zyskało statut misyjnego z otwartymi granicami na wschodzie) stracił rację już z chwilą Chrztu Polski i utworzeniu w 967 roku biskupstwa misyjnego w Poznaniu (nota bene żaden z biskupów niemieckich nie zaprotestował postanowień zjazdu w Gnieźnie).

Natomiast co się tyczy korzyści dla państwa, czyli suwerenności Bolesława Chrobrego przeważa opinia historyków, że gest Ottona III - podarowanie księciu polskiemu włóczni św. Maurycego i włożenie na głowę diademu nie oznaczało zapowiedzi rychłej koronacji, a tylko uznanie Chrobrego za „towarzysza” cesarza w jego planach uniwersalnej Europy - *renovatio Imperi Romani* - z Italią, Galią, Germanią i Sclawinią (Słowiańszczyzną). „Prosta droga” Bolesława do korony okazała się w rzeczywistości kręta i długa. Następca bowiem zmarłego już w 1002 roku Ottona, Henryk II zarzucił uniwersalistyczne plany swego poprzednika i skutecznie niweczył starania polskiego władcy. Dopiero śmierć cesarza, a także niechętnego Polsce papieża Benedykta VIII, pozwoliła Chrobremu pod sam koniec panowania koronować się na króla.

2. Błędna jest informacja, że Bolesław Krzywousty „był wnukiem po bracie Chrobrego”. Boże drogi, proszę uważnie zapoznać się z genealogią Piastów. Bolesław Krzywousty był synem Władysława Hermana, który był najmłodszym synem Kazimierza Odnowiciela, ten zaś synem Mieszka II, syna Bolesława Chrobrego. Krzywousty był więc w prostej linii praprawnukiem Bolesława Chrobrego. To jest najpoważniejsza omyłka Autorki.

3. Cesarzowi Ottonowi III Chrobry podarował tylko ramię św. Wojciecha, a głowa pozostała wraz z ciałem. Tak należy czytać tekst, który stylistycznie brzmi inaczej.

4. Mam nadzieję, że nazwa „diecezja gnieźnieńska” zamiast archidiecezja, oraz Uniejew zamiast Uniejów wynikły tylko z nieuwagi Autorki.

Remigiusz Rudolf
adiunkt

p.o. kuratora Muzeum Ignacego Jana Paderewskiego i Wychoźstwa Polskiego w Ameryce, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie (tel. 625 3927; 622 64 34)

W nawiązaniu do listu pana Remigiusza Rudolfa pragnę sprostować pewne nieścisłości historyczne zawarte w artykule Trumny Św. Wojciecha (nr 3/97).

Zamieszczony w dwumiesięczniku tekst odnosił się do losów relikwii i trumien dla nich sporządzonych, zaś z powodu ograniczeń narzuconych mi przez Redakcję, problem sarkofagu (nota bene zasługujący na szersze opracowanie) potraktowałam bardzo skrótowo. Co się zaś tyczy interpretacji zdarzenia jakim był Zjazd Gnieźnieński, pragnę wyjaśnić, że posłużyłam się tutaj z konieczności pewnym skrótem myślowym, może nie najszcześniejszym, którego celem było podkreślenie rangi zjawiska jakim było wydarzenie 1000 roku. Jednocześnie pragnę przeprosić Pana oraz wszystkich czytelników za nieumyślnie popełniony błąd, jakim było nazwanie Bolesława Krzywoustego wnukiem po bracie Chrobrego, a nie jak było w rzeczywistości jego praprawnukiem. Zgadzaam się też, że informacja o podarowaniu Ottonowi III ramienia św. Wojciecha, obok informacji o głowie męczennika mogła wprowadzić pewne zamieszanie. Jak wiadomo głowa świętego, przechowywana osobno, doczekała się pięknego relikwiarza, którego losy i ranga wykonania zasługują na oddzielne opracowanie. Ostatni punkt pańskiego listu odnosi się do popełnionych przeze mnie błędów typowo redakcyjnych, które niestety wkradły się do tekstu. Myślę, że te ostatnie nie poczyniły jednak zbyt wielkich szkód samej treści i zostaną wybaczone autorce, która podpisała swój artykuł pełnym nazwiskiem, w którym niestety Panu zdarzyło się popełnić błąd.

Chciałabym gorąco podziękować za bardzo szczegółowe i rzetelne przeczytanie mojego opracowania. Pana trafne uwagi staną się pomocne w mojej dalszej pracy.

z poważaniem

Agnieszka Kasprzak-Miller